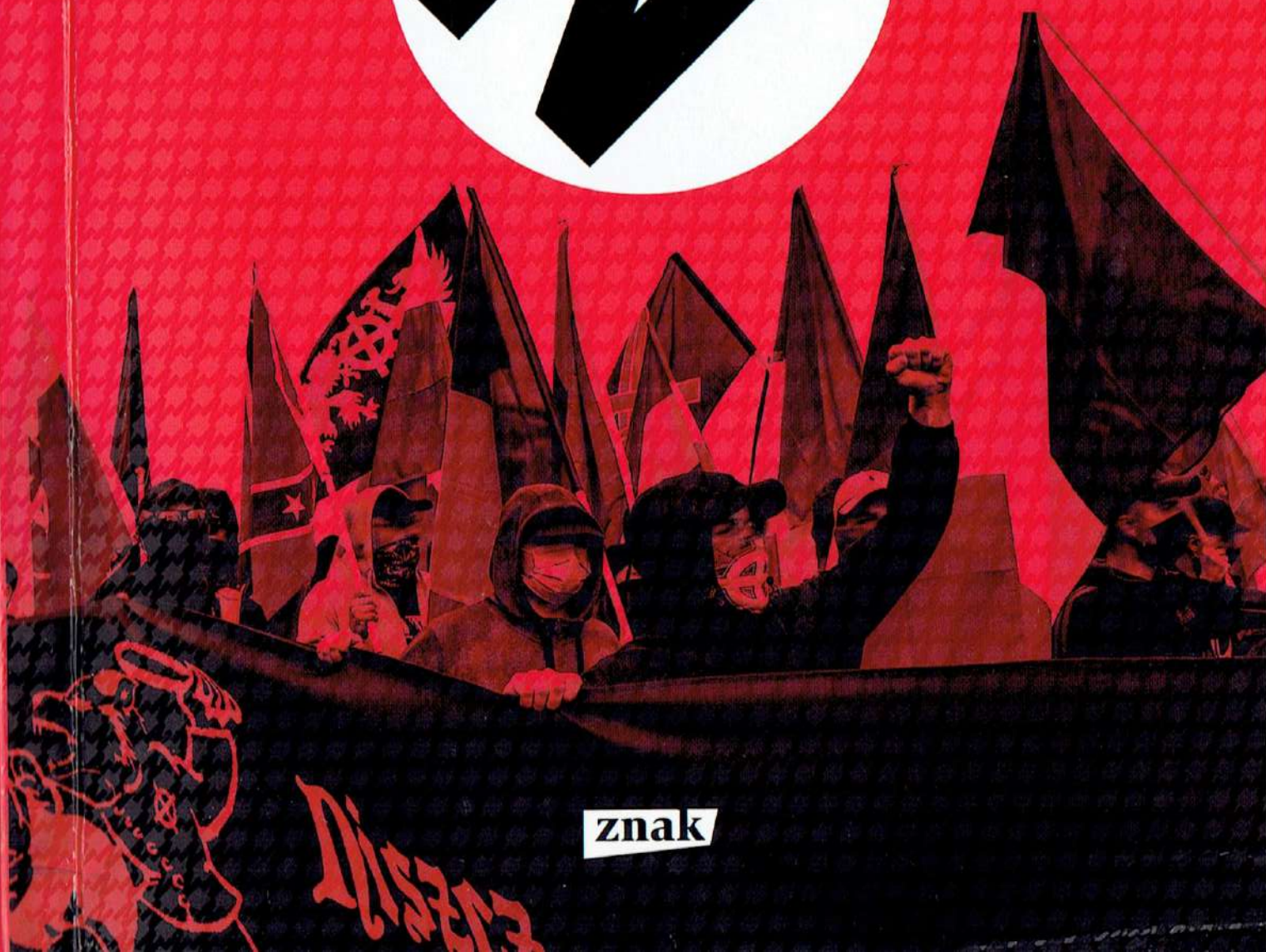


Autor bestsellerowych *Kleryków*

**Mariusz Sepioło**

# NARODOWCY

Z ulic na szczyty władzy



znak

**Mariusz Sepioło**

# **NARODOWCY**

**Z ulic na szczyty władzy**

Wydawnictwo Znak  
Kraków 2023

## PIĘŚCI I GŁOWY

W namiocie cyrku Intersalto przy ulicy Targowej w Warszawie dudnią bębny i gitary. Na scenie zespoły: Armia, Karcer, Dezerter, Immanuel. Za kulisami Sławomir Rogowski i Robert Brylewski, organizatorzy piątej edycji kultowego dziś festiwalu Róbrege.

Tego dnia na Targowej jest ktoś jeszcze. Gdzieś za winklem, w zaułku między kamienicami, stoi kilkunastu skinów. Pod kurtkami trzymają kije, metalowe rurki i noże. Głęboko oddychają, zaciskają usta i pięści, aż bieleją im knykcie. Jeszcze chwila, wdech i wydech, bij brudasa, dawaj, kurwa, idziemy.

Wpadają do namiotu i okładają zdezorientowanych uczestników imprezy tym, co przynieśli ze sobą. W ruch idą też gołe pięści i czaszki. Bitwa trwa dłuższą chwilę, w końcu skini się wycofują. Są ranni, na szczęście nikt poważnie.

To pierwszy znany powszechnie, odnotowany przez Marcina Kornaka – założyciela Stowarzyszenia „Nigdy Więcej” i pierwszego twórcę *Brunatnej księgi* – przypadek fizycznego ataku skrajnych nacjonalistów na ideologicznych przeciwników.

Kornak mieszka w Bydgoszczy, pisze wiersze i teksty piosenek, między innymi dla zespołu Schizma. Fascynuje go

kultura alternatywna, niepokoją coraz bardziej widoczne na ulicach agresja i nienawiść na tle rasistowskim i ksenofobicznym. Na murach kamienic widzi swastyki i gwiazdy Dawida na szubienicy. Słyszy o kolejnych przypadkach napaści, na przykład szturmie neonazistów na akademiki Akademii Muzycznej w jego rodzinnej Bydgoszczy i próbie podpalenia budynku, w którym mieszkają studenci obco-krajowcy.

Kornak, od piętnastego roku życia sparaliżowany, daje początek ruchowi społecznemu, którego nie ogranicza ani próg domu, ani bydgoskie roгатki. W 1992 roku zakłada Grupę Anty-Nazistowską (GAN) – sieć działaczy monitorujących odradzanie się radykalnej prawicowej ideologii w całej Polsce – a cztery lata później działające do dziś Stowarzyszenie „Nigdy Więcej”. Zostaje redaktorem naczelnym magazynu o tej samej nazwie (pierwszy numer ukazuje się w 1994 roku) i razem z rozsianymi po Polsce działaczami stowarzyszenia zbiera oraz dokumentuje wszelkie przypadki agresji na tle rasistowskim i ksenofobicznym. Tworzy *Brunatną księgę*, największą i najbardziej kompleksową kronikę rozwoju prawicowych ruchów ekstremistycznych w Polsce. Wkrótce odnotowanych w niej ataków będą setki.

W nowych czasach prawicowy radykalizm się rozrasta. W latach dziewięćdziesiątych kategoria „narodowca” nie jest popularna, dominuje raczej styl uliczno-stadionowy. Skin ze swastyką na plecach idzie w jednym marszu z odczytanym wielbicielem myśli Dmowskiego. Dziś wielu tych, którzy nazywają się narodowcami, wywodzi się z czasów łysych głów, gланów i kijów bejsbolowych.

Subkultura skinheadów powstaje w latach sześćdziesiątych w Wielkiej Brytanii wśród kontestujących rzeczywistość dzieci klasy robotniczej. W kolejnej dekadzie w odpowiedzi na coraz popularniejszą wśród młodych subkulturę punka, kwestionującą autorytety, głoszącą anarchię, rodzi się druga fala ruchu skinheadów. Skini w przeciwieństwie do punkowców wielbią porządek i ład, a jednocześnie nie podobają im się imigranci o innym niż biały kolorze skóry. Trzecia fala ruchu to już lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte, kiedy po jednej stronie pojawiają się skini utożsamiający się z kulturą punka i muzyką ska, odwołujący się do proletariackich wartości, a z drugiej – zafascynowani ideologią neonazistowską i Adolfem Hitlerem.

W Polsce są obecni podobno już we wczesnych latach osiemdziesiątych, ale największa ich aktywność to przełom dziesięcioleci. Wysyp rasistowskich i ksenofobicznych ataków pod koniec dekady wskazuje, że polscy skini już wtedy muszą się czuć bardzo mocni.

Polacy pracują za grosze, żyją od pierwszego do pierwszego, chleb podrożał, benzyny brakuje – to są wtedy sprawy fundamentalne. Wchodzi w życie pakiet reform Balcerowicza, państwowe zakłady upadają albo zostają sprywatyzowane i zaczynają masowo zwalniać. Tylko w ciągu trzech lat, od 1990 do 1993 roku, bezrobocie wzrasta do ponad 16 procent. Kryzys spowodowany transformacją staje się jedną z przyczyn, dla których wielu młodych, sfrustrowanych beznadzieją życia i bezradnością pokolenia rodziców, przyłącznie do grupy o jasno sprecyzowanym światopoglądzie.

Polskie elity polityczne żyją czym innym: upadającymi rządami, „nocnymi zmianami”, listami ubeckich agentów, lustracją,

łapówkami dla prezydenckich ministrów, kłótniami dawnych elit Solidarności i powrotami postkomunistów do politycznego życia. Politycy i przedstawiciele służb przymykają oko na pozornie nieznaczące zjawisko: budzącą się brunatną nienawiść.

## SZUBIENICA

„Najpierw wyczyścimy gównem, to, co zaśmieca nasz kraj” – mówi reporterce „Gazety Wyborczej” Irenie Morawskiej Maciek, osiemnastolatek z Narodowego Odrodzenia Polski. Co zaśmieca? Gmurczyk tłumaczy, że „zdrajcy”, a dla takich – dodaje – „jest tylko jedno: szubienica”. Bojowe nastroje dopisują też partyjnym dołom. Początkujący narodowiec Maciek twierdzi, że ma zadatki na „politycznego żołnierza”<sup>2</sup>. „Akcje to treść życia – mówi Morawskiej. – Czyścimy ulice”<sup>3</sup>.

---

<sup>2</sup> Odwołanie do koncepcji „nowego człowieka”, występującej w ideologii „trzeciej drogi” i w ruchu brytyjskich neofaszystów.

<sup>3</sup> Irena Morawska, *Kiedyś odrosną nam włosy*, „Gazeta Wyborcza”, 12 sierpnia 1995.

O kształtowaniu się radykalnej osobowości w latach dziewięćdziesiątych opowie Rafałowi Pankowskiemu w rozmowie dla magazynu „Nigdy Więcej” Paweł, mieszkaniec Dusznik na Dolnym Śląsku, były działacz NOP-u. Któregoś dnia znajduje pismo „Szczerbiec” – ot tak, w kiosku Ruchu, obok „Wyborczej” i „Życia”. Czyta i czuje, że autorzy opisują jego świat, jego codzienność. A życie Pawłowi daje w kość: bezrobocie, szarzyzna, zero perspektyw. „I w tym momencie słyszysz o rewolucji narodowej. To pociąga” – opowiada Paweł.

Rano idzie do liceum, po szkole organizuje spotkania, pogadanki, wypady na piwo. Czasem wyjazdy: do Warszawy, Krakowa, może dalej. Skinów w NOP-ie widzi wielu, ale z czasem ruch się zmienia. Dołączają ludzie odcytani, stroniący od bijatyki i bejsbola. Takich Adam Gmurczyk podobno ceni bardziej niż „łysych”.

Ostatecznie jednak strój i muskulatura nie mają znaczenia – wszyscy chcą „białej Europy” i „Polski dla Polaków”. Dogadują się z ekstremistami z zagranicy i do Dusznik-Zdroju na Dolnym Śląsku przyjeżdżają neonaziści z niemieckiej partii NPD (Nationaldemokratische Partei Deutschlands). NOP-owcy lubią się też z wygolonymi na zero Czechami, Słowakami, Anglikami, Rumunami. Paweł: „Z tego co pamiętam, jakieś tam utarczki były drobne, ale chodziło o to, że chłopaki pili piwo za Dmowskiego, a tamci za Hessa”<sup>4</sup>.

---

<sup>4</sup> Rafał Pankowski, *Myslałem wtedy: Dawniej Polacy walczyli w zbrojach, dzisiaj walczą w glanach*, magazyn „Nigdy Więcej” 2009, nr 17.

## MAGAZYN

Rafał Pankowski jest w tych czasach uczniem liceum na warszawskim Mariensztacie. Ma kolczyk w uchu, skórzaną kurtkę i spodnie w kratkę. W niektórych miejscach w centrum Warszawy nie czuje się najbezpieczniej. Nie zapuszcza się zbyt często na Starówkę, bo w bramach, przy kolumnie Zygmunta albo przy Barbakanie siedzą skini i szukają okazji do pobicia takich jak on. Któregoś dnia idzie z kolegami ulicą Chmielną. Nagle jak spod ziemi wyrasta wokół nich kilku łysych. Grożą, że żyletkami wytną im na skórze krzyże celtyckie, rasistowskie symbole noszone przez nacjonalistów w całej Europie. Na szczęście obok przypadkowo przechodzi policyjny patrol, skini się płoszą, znikają za rogiem.



Pankowski widzi rosnącą nienawiść. Pisze list do Marcina Kornaka. Ten odpisuje – posługując się jedynie długopisem trzymanym w ustach. Tak nawiązują kontakt. W 1993 roku uznają, że magazyn, w którym chcą pisać o coraz częstszych w Polsce przejawach rasizmu, ksenofobii i antysemityzmu, musi się nazywać „Nigdy Więcej”. Ma być nie tylko kroniką, ale też wyrzutem sumienia, tkwiącą pod skórą opinii publicznej zadrą, przypominającą, że do Holocaustu nie doszło przypadkowo, że to szaleństwo było zwieńczeniem pewnego procesu. I że nie może do niego znów dojść, nigdy więcej.

Żeby pismo docierało do szerszego grona odbiorców, muszą założyć stowarzyszenie. Inspirują się między innymi szwedzkim „Expo”, założonym przez Stiega Larssona, zmarłego w 2004 roku dziennikarza śledczego, później znanego jako autor bestsellerowych kryminałów.

W 1993 roku Pankowski wydaje przełomową dla zrozumienia ewolucji polskiego nacjonalizmu książkę *Gdzie kończy się patriotyzm. Z dziejów polskich grup faszystujących 1922–1992*. Będzie pierwszym polskim stypendystą prestiżowej Eton College, jednej z najstarszych szkół w Wielkiej Brytanii, której absolwentami byli między innymi pisarze Ian Flemming i George Orwell. W 1996 roku zostanie zastępcą redaktora naczelnego magazynu „Nigdy Więcej”, a po śmierci Marcina Kornaka stanie na czele stowarzyszenia. Rasizmem i skrajną prawicą zajmuje się naukowo w Collegium Civitas. Razem z Kornakiem będą przez lata symbolami walki z rasizmem, ksenofobią i antysemityzmem. A dla skrajnych nacjonalistów – wrogami numer jeden.

## ARTYKUŁ

Dzień po ataku NOP-owców w Pabianicach do roboty biorą się też skini spod znaku Polskiej Wspólnoty Narodowej Bolesława Tejkowskiego. Zjeżdżają do Oświęcimia i idą prosto do Muzeum Auschwitz-Birkenau, by razem ze swoim liderem wyrazić poparcie dla budowy supermarketu w tak zwanej strefie ochronnej obozu, czyli na jego dawnych terenach. Przeciwno budowie protestowały wcześniej środowiska żydowskie. Obecni na miejscu dziennikarze wyciągają mikrofony i słuchają, jak Tejkowski peroruje: „W Auschwitz na pewno zginęło więcej prawdziwych Polaków. To Żydzi starają się sfalszować historię, to oni ratowani przez naszych patriotów wstępowali potem do UB i tam ich mordowali”.

W 1996 roku wychodzi trzeci, ponury w wydźwięku numer „Nigdy Więcej”. Na okładce dwóch skini: jeden ze strzelbą i w mundurze SS, drugi w tradycyjnym białym T-shircie, szelkach i wysoko podciągniętych spodniach. Łysy, wytatuowany, straszny, bo prawdziwy. We wstępie Marcin Kornak pisze o „chorym sabacie” urządzonym przez Bolesława Tejkowskiego w Muzeum Auschwitz-Birkenau, o liście napisanym w proteście wobec działań Tejkowskiego do ówczesnego premiera Włodzimierza Cimoszewicza i o braku odpowiedzi. Pisze także o powstającej konstytucji i o tym, że musi się w niej znaleźć zakaz podżegania do nienawiści i dyskryminacji na tle narodowościowym i rasowym. O reportażu Ireny Morawskiej w „Gazecie Wyborczej”, który zwrócił uwagę Jacka Kuronia na działalność „Nigdy Więcej”, o *Brunatnej księdze* i swojej misji: „Naszym zadaniem jest wywieranie

skutecznej presji na organa ścigania i wymiar sprawiedliwości, by robiły z nazistowskimi bandytami wreszcie to, co nakazuje im prawo – po to w końcu są powołani i za to im płacimy”<sup>7</sup>.

W numerze tym znajduje się też tekst Mariusza Ślubowskiego o neofaszystach na Uniwersytecie Warszawskim, którym marzy się zorganizowanie spotkania z francuskim nacjonalistą Le Penem – odważny i demaskatorski, wskazuje negatywnych bohaterów tej opowieści z imienia nazwiska. Ślubowski pisze, że na uniwersytecie powstaje faszyzujące pismo „Auditorium”, a w nim znaleźć można tekst o Ianie Stuarcie Donaldsonie, zmarłym w 1993 roku założycielu zespołu Skrewdriver, znanym neonaziście i twórcy międzynarodowej, uznawanej za terrorystyczną organizacji Krew i Honor. Autor – również student Uniwersytetu Warszawskiego – pisze, że „pragnie przybliżyć jego postać oraz w rocznicę śmierci oddać mu hold”<sup>8</sup>.

Po publikacji numeru „Nigdy Więcej” opisani narodowcy grożą, że jeśli numer trafi do dystrybucji, to z jego redakcją „będzie źle”. Ta jednak nie daje się zastraszyć. Chce być niezależna, także od gróźb.

Politycy nie doceniają działalności „Nigdy Więcej”. Wyjątkiem jest Jacek Kuroń, wówczas przewodniczący sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Legenda opozycji w PRL, niepodważalny autorytet, naprawdę przejmuje

<sup>7</sup> Marcin Kornak, *Drodzy Czytelnicy*, magazyn „Nigdy Więcej” 1996, nr 3.

<sup>8</sup> Mariusz Ślubowski, *Wielbiciele nazizmu na Uniwersytecie Warszawskim*, magazyn „Nigdy Więcej” 1996, nr 3.

się problemem rosnącej radykalizacji. Nawiązuje kontakt z działaczami, zaprasza na posiedzenie komisji poświęcone problemowi neofaszyzmu.

Z magazynem „Nigdy Więcej” współpracuje też Adam Bodnar, późniejszy rzecznik praw obywatelskich, wówczas student prawa. Wykazuje, że w nowo tworzonych konstytucjach europejskich państw zwykle znajduje się przepis, który zabrania działalności rasistowskiej i faszystowskiej. W przygotowywanym projekcie polskiej konstytucji takiego zapisu nie ma.

Kornak, Pankowski i Bodnar przekonują Kuroń, że warto o tym pomyśleć. Dogadują się z Polską Unią Studentów Żydowskich i razem rozkręcają kampanię na rzecz wpisania do tekstu konstytucji zakazu działalności organizacji promujących szkodliwe ideologie. Na ostatniej prostej udaje im się dopiąć swego – Jacek Kuroń doprowadza do spotkania z cieszącym się dużym autorytetem Tadeuszem Mazowieckim, pierwszym premierem Trzeciej Rzeczypospolitej, współprzewodniczącym Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego. Mariusz Ślubowski, Adam Bodnar i Rafał Pankowski przekonują Mazowieckiego, że taki przepis w konstytucji jest potrzebny.

W przyjętej w 1997 roku Konstytucji RP umieszczony zostaje artykuł 13: „Zakazane jest istnienie partii politycznych i innych organizacji odwołujących się w swoich programach do totalitarnych metod i praktyk działania nazizmu, faszyzmu i komunizmu, a także tych, których program lub działalność zakłada lub dopuszcza nienawiść rasową i narodowościową, stosowanie przemocy w celu zdobycia władzy lub wpływu na politykę państwa albo przewiduje utajnienie struktur lub członkostwa”. Zapis jednak w praktyce niewiele jeszcze

zmienia. Systemy polityczny i prawny są niewydolne, a politycy uważają, że prawicowy radykalizm nie jest problemem znaczącym społecznie.

Działacze „Nigdy Więcej” prowadzą w tej sprawie wiele rozmów, podczas których słyszą, że chodzi „tylko o subkultury”, co tak naprawdę „nikogo nie interesuje”. Teraz najważniejsze jest „doganianie Zachodu” – odnalezienie się w kapitalizmie, wzrost gospodarczy i indywidualny sukces. Skupiamy się na ekonomii, zapominamy o kulturze, a przede wszystkim edukacji. Tymczasem „Nigdy Więcej” konsekwentnie przestrzega: jeśli teraz zaniedbamy pewne zagrożenia, później możemy nie mieć sił, żeby sobie z nimi poradzić.

Przepowiednia się spełnia: naszywki z logo neonazistowskiego zespołu Skrewdriver widzę na kurtkach uczestników Marszu Niepodległości w roku 2021. Dwadzieścia cztery lata po wpisaniu artykułu 13 do konstytucji.

– Osoby decyzyjne dla środowiska kibiców wyciszają ekstremalne, radykalne postawy – twierdzi socjolog. – Oczywiście nie są w stanie zapobiec pojedynczym wybrykom, jak niedawno, kiedy na stadionie Cracovii kibice wydawali z siebie głośnie „sssss”, nawiązując do odgłosów komory gazowej... Być może sami mają radykalne poglądy, ale w grupie kibiców próbują je ukrywać. Wiedzą, że im się to PR-owo nie opłaca, bo dziennikarze napiszą i znowu będzie skandal.

## POWRÓT

Zdaniem doktor Anny Tatar ze Stowarzyszenia „Nigdy Więcej” problem antysemityzmu wciąż nie znika jednak z trybun polskich stadionów. Choć rozumienie kategorii wroga ewoluje, wróg naczelny pozostaje ten sam. „Antysemickie flagi, symbole, okrzyki i przyspiewki są od lat bezkarnie propagowane w środowisku pseudokibiców. Uderzający jest brak reakcji na te zdarzenia ze strony władz piłkarskich, klubowych oraz władz miasta, które udzielają wsparcia finansowego klubom i wynajmują im obiekty sportowe” – mówi Tatar w 2021 roku w trakcie organizowanej przez stowarzyszenie debaty o antysemityzmie na stadionach. Podaje konkretne przykłady antysemickich haseł z ostatnich kilku lat: nazywanie kibiców Resovii Rzeszów „pejsowią” czy piłkarskiej Cracovii „żydowską kurwą”.

Od lat nieustającą popularnością na trybunach cieszy się mit Janusza Wąlusia, emigranta i nacjonalisty wychowanego w rodzinie o antykomunistycznych tradycjach na konserwatywnym Podhalu. Na początku lat osiemdziesiątych Wąlus –

już wtedy zażarty antykomunista – wyjechał za chlebem z Polski do Republiki Południowej Afryki. Tam nawiązał współpracę z neonazistami (jego mentorem był Clive Derby-Lewis), którzy opowiadali się za utrzymaniem apartheidu, czyli systemu segregacji rasowej. Z czasem jego poglądy coraz bardziej się radykalizowały. W 1993 roku w biały dzień zastrzelił czarnoskórego działacza Południowoafrykańskiej Partii Komunistycznej Chrisa Haniego. Został skazany na dożywocie.

Dla polskich nacjonalistów stał się prześladowanym przez liberałów męczennikiem, „więźniem sumienia”, „ostatnim żołnierzem wyklętym”. Hasła popierające Wąlusia pojawiały się na trybunach polskich stadionów już w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych, wkrótce po morderstwie Haniego i wyroku skazującym. Prymitywna analogia – między powojennymi „wyklętymi” walczącymi z komunistyczną władzą a Wąlusiem strzelającym do komunisty Haniego – służyła pseudokibicom jako idealny propagandowy przekaz. W 2018 roku kibole z Jastrzębia unosili ręce w hitlerowskim pozdrowieniu, mając przed sobą baner z hasłem: „Uwolnić Janusza Wąlusia!”.

To uwielbienie dla mordercy próbowali wykorzystać politycy. Kiedy w 2016 roku sąd w Pretorii zdecydował, że wypuści Polaka warunkowo na wolność, a minister sprawiedliwości RPA zaskarżył tę decyzję, o podjęcie działań do polskiego resortu sprawiedliwości apelował poseł Kukiz'15 i działacz nacjonalistycznego stowarzyszenia Endecja Tomasz Rzymkowski (dziś związany z PiS-em, od 2021 roku sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji i Nauki). Ministerstwo zapewniło, że zwróciło się do władz RPA z prośbą o przekazanie dokumentacji potrzebnej do postępowania sądowego, które

miałoby doprowadzić do przeniesienia Walusia do więzienia w Polsce.

To nie będzie już potrzebne. W listopadzie 2022 roku sąd w RPA zdecydował ostatecznie: Waluś ma wyjść na wolność. Jako że stracił swoje południowoafrykańskie obywatelstwo, będzie musiał wrócić do Polski. „Niech żyje Janusz Waluś! – ogłaszają w internecie kibice z Warszawy. – Polska czeka na twój powrót do ojczystej ziemi!”